

SZCZUTEK

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY

POGODZENIE WROGÓW.

Rys Z. Czernański



Smok luendecki, czując bliską klapę,
Strasznego gniewu strzelił błyskawicą.

Gdy Stapińskiemu Witos podał łapę
Może być wkrótce niedobrze z prawicą.



Niedobrana para.

Drwiąc sobie z gadań i obmowy świata
Zaklęciem jakiejś siły czarodziejskiej,
Żyli ze sobą bez ślubu trzy lata
Sejm z Konstytucją przy ulicy Wiejskiej.
Często się z sobą kłócili zajadle,
Tak jak to bywa w niedobranem stadle.

O nim mówiono, że był strasznym gburem,
Klął i najczęściej chodził bez krawatki
I bardzo słabo władał biedak piórem,
Ona lubiała perfumy i szmatki,
Miała dystynkcję, zachodnie maniery,
Tak jak kobieta każda z lepszej sfery.

Z stosunku tego niedługo powstało
Dwoje dzieciątek, a więc cyfra równa.
Jedno nazwano „Konstytucją małą“,
Drugie wabiło się „Komisja główna“,
Lecz nie przyniosły rodzicom pociechy
— Widoczna kara za pradziadów grzechy.

Bo chociaż ojciec zdrów był i jadł rzepe
I wołał mleko niżli czarną kawę,
Pierwsze dzieciątko było jakieś ślepe,
Drugie dzieciątko zaś było kulawe —
Oto widzimy jakie skutki zgubne
Powstają czasem przez związki nieślubne.

Więc w całym kraju straszna awantura,
Bo odezwały się tradycje stare;
Już czas ostatni by przepędzić gbura,
Który hołduje stosunkom na wiare.
Dać Konstytucji prawego małżonka
A już się nigdy w grzechach nie zabłąka!

Henryk Zbierzchowski.

Wizja suwerena.

Bezhołowie usiadło za zielonym stołem i poprawiwszy błazeńską czapkę na zniekształconym łbie, objęło przewodnictwo.

— A więc, podejmuję się misji utworzenia nowego gabinetu, moi panowie! Jestem za gabinetem koalicyjnym, któremu przewodniczyłbym z chęcią, pod warunkiem, że teki obejmą panowie Bartel i Bardel, Karpiński, Grzędziński, Federowicz i Grodziecki...

— Brawo! Ale wprzód musimy obalić małą konstytucję!...

— A potem wogóle konstytucję!...

— A potem...

— Decydujcie się panowie, co potem! — zawołało Bezhołowie, podbijając dekrety dla zwalczania drożyzny przez Rząd i ukazy drożyzniane dla zwalczania Rządu.

— Potem obalimy Piłsudskiego!...

— Potem obierzemy prezydenta!

— Pardon! — zawołał ogrubny warchoł, zarazony endekoidami — pardon!... Prawica polityczna i społeczna w Polsce nie tała nigdy swych zapatrywań monarchistycznych, a jeżeli kiedyś na obchodach, festynach i paradach narodowych sięgała myślą ku wyżynom odzyskania niepodległości, to widziała ją w królewskiej szacie, a dziś z konieczności będąc republikańską od morza do morza, ideał jej widzi tylko w tobie, mości panie Bezhołowie!

Bezhołowie zarumieniło się z niezasłużonych pochwał, jak generał Weygand, któremu dziękowano za „cud nad Wisłą“.

— Ależ moi panowie co tylko w moich siłach, uczynię! — bąkało Bezhołowie. — Zaprzysięgnę wam, *pacta conventa*!

— A więc dałoj małej konstytucji!

— Dałoj wielkiej konstytucji!

— Dałoj wszystkim konstytucjom!

— Niech żyje szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie!

— Vivat Komisja Główna z Przanowskim!

— Solo Przanowski!

— Każdy inny, byle bez Piłsudskiego!

— Niech żyje nasz Prezydent Bezhołowie!...

— Cześć, cześć, cze-e-e-eść!

*

Duszna bezgwiazdna noc czerwcową. Suwereni oparli znużone głowy o pulpity, lekko drzemając pod przewodnictwem seniorów Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Przez niedomknięte drzwi sali sejmowej wśliznął się bezszelestnie duch byłego samorządcy Warszawy w roku 1870-tym.

Mikołaj Wasiljewicz Berg stanął

obok fotelu marszałkowskiego i skinął na znak, iż chce mówić.

Uciszyło się jak w kościele.

— Ach Palaki — mówił Mikołaj Wasiljewicz Berg, oparłszy się o nahażkę — wy *prosto* sławny naród! Sławno to powiedział ów wieszcz wasz: „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie!“ — Króle, wodzowie, bohaterzy, uczeni, męczennicy ofiarne i wielkie... U was jest taki: Chrobry, Kazimierz Wielki, Jagiełło, Zygmunt, Kopernik, Rey i Kochanowski, Chodkiewicz, Czarnieccy, Żółkiewscy, — także osobliwy „monach“ Kordecki, hussarja, panowie Pułascy, Reytan, książę Józef, legioniści, sybirscy wygnańcy, bohaterzy i choćby owi żołnierze z ostatnich bojów o waszą niepodległość...

Mikołaj Wasiljewicz Berg odpoczął na chwilę.

— A kobiety?... Każda dziwi „prelest“! Ot, ja sam nie gdzieindziej tylko tu właśnie „popadł w małżeństwo“ z warszawianką! Szlachcic na wsi — choć go do rany przyłóż. I mieszczanin dobry człowiek. Chłopy też wszystko dobre ludzie. A z kimże wypijesz mocniej i dłużej i weselej, jak nie z wami?... Wiara, ojczyzna, wolność w Polsce rzecz święta — dom, szanowne bardzo miejsce. Fantazja u was kawalerska, rozmach, tężyzna, humor i maniery francuskie. No, a trójca poetycka?... „Pan Tadeusz“, najpiękniejsza w Słowiańszczyźnie książka. Literatura wielka, wielka. Sztuka — kochana. Chopin geniusz, Moniuszko lirnik serdeczny. Matejko, Grottger majstry. Teatrem polskim musis zachwycać się „kanięcznie“... Tańczycie lepiej jak w balecie imperatorskim. Żyć z wami, i nie umierać! Macie wszystko, tylko... jedno... jedno...

— Powiedz im — zawołał Skarga z portretu Matejki — powiedz!

— Macie wszystko, tylko... *niet uma**) Brak wam rozumu! — dokończył Mikołaj Wasiljewicz Berg i obróciwszy się na pięcie, wysliznął się bezszelestnie z sali.

*



*) Z anegdoty Tadeusza Czapelskiego.

— Dziwa się śnią człowiekowi! — wyszeptał drzemający suweren, budząc się nagle z pokrzepiającej drzemki.

RAORT.

C. k. reminiscencje. (Autentyk).

Z okazji zmiany czasu.

Było to jeszcze w tych czasach, gdy nie znano czasów środkowo czy wschodnioeuropejskich, lecz gdy każda miejscina miała swój czas regulowany wedle zegara słonecznego na kościele lub wedle chronometru u p. aptekarza.

W tym czasie, gdy w aktach sądowych podawano jako godzinę czynu — „kiedy się było spędza z pastwiska“ lub „żdziebko przed Anioł Pański“ a pan jasny z dworu, widząc, że czasomierz, kupiony aż zagranicą stanął, kazał zaprzęgać dereszki i jechać do Potyrczy (półtora milki z okłotem) spytać się, która godzina.

Otóż w on czas cesarsko-królewskie ministerstwo oświaty, chcąc podnieść wiedzę ściśłą w podporządkowanych mu c. k. zakładach naukowych wydało reskrypt, do takiej i takiej liczby, a oprócz tego do dykcji wszystkich c. k. gimnazjów i szkół praktycznych „Monarchji“, że dnia 27. maja o godzinie 9 minut 3 rano będzie pierścieniowe zaćmienie słońca, widzialne na wszystkich obszarach przynależnych do Najjaśniejszego Domu, zatem obowiązkiem Dykcji jest po pierwszej godzinie nauki szkolnej wyprowadzić młodzież na miejsce, skądby mogła obserwować to zjawisko, którego napewno drugi raz w życiu nie ujrzy. Poczem następowały uwagi fachowe o przyrządach obserwacyjnych (okopcone szkło) skierowane do „nauczycieli odnośnych przedmiotów“, tj. takich, które zajmują się zaćmieniem słońca.

Dyrektor, zdaje się w Suczawie, oddalonej o dość stopni długości geograficznej od Wiednia, otrzymawszy wieść, że „po myśli reskryptu Wys. C. K. Min. Oświaty“ zdarzy się opisane powyżej zaćmienie słońca, polecivszy katechecie, (jako, że w nauce religii jest mowa o zaćmieniu słońca) zorganizowanie obserwacji — ściśle o godz. 9 min. 3, wedle czasu suczawskiego, wyprowadził chłopców na podwórze, pokazał im jeszcze jak oko słońce, obwieścił, że w Wiedniu, mieście stołecznem i rezydencyjnym naszego Najjaśniejszego Pana, jest zaćmienie słońca i zaprowadził chłopców z powrotem do sal, na naukę przedmiotów wedle obowiązującego podziału godzin.

Rozkaz to rozkaz.

pi.

Ogłoszenie.

Państwowy Zakład aprowizacyjny poszukuje konia z wózkiem do wywożenia gałganów.

Z cyklu: „Gorliwi patrjoci” (Kuszenie ks. Adamskiego).



Boruta: Patrz księżulku oto monopol tytoniowy uchwalono!

Ks. Adamski: Apage Satanas! — Boże, mój Boże odpuść im, albowiem nie wiedzą, co czynią.

Partyjni.

W pewnej kawiarni sprzeczano się jaka jest najlepsza partja, jedni chwaili ND, drudzy PPS. aż wreszcie jeden z obecnych rzecze: według mnie najlepszą partją — jest bogaty ożenek z córką paskarza!

Wykombinował.

Na świecie trafiają się rzeczy, o których nawet nie śniło się ks. Lutosławskiemu, chociaż ma on fantazję sięgającą aż... pod fotel belwederski. Szczególne wyniki pewnych kombinacji cyfrowych dają rezultaty wręcz nadzwyczajne. Pewien Niemiec wykombinował taką historję. Dotyczy ona obu zdetronizowanych cesarzów Wilhelma i Karola.

Wilhelm.	
Urodził się w r.	1859
W r. 1918 miał lat	59
Wstąpił na tron w r.	1888
Panował lat	30
razem	3836

Karol.	
Urodził się w r.	1887
W r. 1918 miał lat	31
Wstąpił na tron w r.	1916
Panował lat	2
razem	3836

Jeżeli cyfrę 3836 podzielić przez dwa otrzymamy 1918 — czyli liczbę roku, w którym obaj cesarze zostali zdetronizowani. Sprawdź, Czytelniku, czy wszystkie dane nie są prawdziwe i matematycznie ścisłe?

Czarodziej.

O czem kto myśli.

W cukierni siedzi piękna pani o głębokim dekolcie, rysującym śnieżne pole nad kreciosrebrzystą osłonką marmurowej linii biustu.

Kapitan Kazio (zdemobilizowany): Gdyby to tak zdemobilizowany oficer W. P. mógł tak ubierać się w *nic*, możeby mu łatwiej było spożywać owoc wdzięczności Ojczyzny...

Prezes sekcji narciarskiej: Gdyby na takie śnieżne pole można było zrobić *pierwsze wyjście*...

Tylko redaktor piłkonożnego „*Sportu*” rzekł:

— Bajka śnieg, jabym zaraz wziął za football — i to za oba.

□□□

Dodatek „SZCZUTKA“

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. Mp. 60.000 — pół str. 30.000 — 1/4 str. 15.000 — 1/8 str. 7.500 — 1/16 str. 3.750

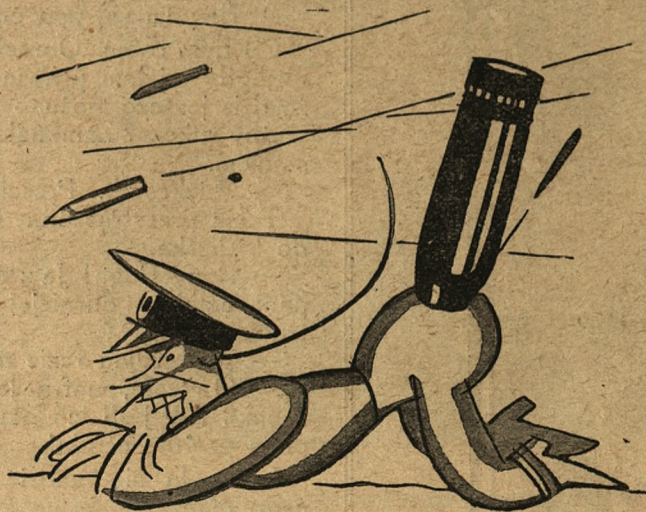
Odpowiednią REKLAMĄ zdobędziesz odpowiedni rynek zbytu.

Zwróćcie się do Agencji reklamy

Podbój

Lwów

Zielona 34.



CELNY
STRZAŁ

To samo znaczenie.

— Moja kochana Róziu — mówił niedawno Izydor Silberstein do żony — ja zakładam fabryczkę od papierosów, ale teraz takie szalone konkurencje, że strach. Są różne sorty: delicy, duszesy i inne, co już nie pamiętam. Ale najwięcej to sze cieszą popularnością papierosy „Box“ Janowskiego. Ja potrzebuje wymiszliz tyż nazwę, która by była krótka i miała takie same znaczenie, a łamię głowę już trzy dni, a nic nie mogę wymiszliz.

— To ty jesteś głupi, Izydorku — rzecze żona — ja już wymyśliłam. Nazwij te papierosy „Sejm“. JW.

Wypadł z roli.

Karolek ma powitać miłego gościa przemową; próba generalna wypadła

bardzo dobrze. Gdy oczekiwany wszedł zaczął chłopak: „Witam pana w imieniu ojca i...“ Tu nastąpiła przerwa. Mówże dalej — nalega matka. „I“ dodaje Karolek — robiąc znak krzyża, „Syna i Ducha Świętego. Amen“.

Problem.

- Gdzie się tatuś urodził?
- W Szczecinie.
- A mamusia?
- W Kolonji.
- A przecież ja urodziłem się w Monachjum.
- Cóż z tego?
- Ciekawe, że nas troje się zeszło.

MOJE DZIEWCZĘ.

— Niech pan zdejmie cwikier, bo inaczej nie będę mieć śmiałości do pana — rzekła Teci, uśmiechając się

filuternie. — Pan w cwikierze wydaje się taki inteligentny i mądry, a ja przy panu taka głupia dziewczyna...

Schowałem cwikier do kamizelki, posadziłem sobie Tecię na kolanach i spytałem.

— A teraz będziesz mieć śmiałość?

— Teraz to tak. Ale jak będę siedzieć na kolanach, to pomnę panu nogawki.

I przeskoczyła mi prawie że na brzuch.

— Pan wie, co mi ojciec zagroził, jak się będę z panem zadawać? Że wybiję mi wszystkie zęby. A ile to jest zębów, wszystkich zębów.

— Nie wiem.

— To otwórz pan usta, niech ja sobie porachuję.

Na szczęście miałem nową szczękę i Teci narachowała 32 zęby.

— Jak pan da sobie kiedy rwać zęba, to przynieś mi go pan na szczęście.

Powziąłem heroiczną decyzję.

— Dla ciebie, Teci!

Przy tych słowach wyłamałem sobie jeden ząb ze szczęki i dałem go dziewczynie.

Spostrzegłem też zaraz, że dokonał bajecznego Coup d'amour, bo Teci objęła mnie za kark i pocałowała w oba policzki i w nos.

— Bardzo boli? — spytała przez łzy.

— Strasznie! — wysyczałem.

— E, kiedy panowy ząb nie krwawi — rzekła nagle z rozczarowaniem.

— Jakto nie! — odzywam się nie tracąc kontenansu — mam pełne usta krwi.

Inż. E. Libański:

Senzacyjna nowość!

Tajemnice zjawisk spirytystycznych w świetle badań naukowych

TREŚĆ: I. Krótki rys historyczny. II. Zjawiska telekinetyczne. III. Zjawiska teleplastyczne. IV. Zagadnienia materializacji. V. Stanowisko uczonych wobec faktów medjumizmu. VI. Seanse medjumiczne z medjami. VII. Streszczenie wyników.

41 ilustracji reprodukcji zdjęć fotograficznych, w tem: Fotografie promieni wychodzących z końca palców medium. Podniesienie łyżeczki bez dotyku. Lewitacja stołu. Telekinetyczne unoszenie się mandoliny. Fotografia medjum St. Tomczykówny.

Fotografia teleplastycznej „małej Stasi“. Tefeplazma wychodząca z ust i t. p.

Cena z dodatkiem Mp. 960. — Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki i na porto Mp. 100.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz we firmie wydawniczej:

Spółka Nakładowa „ODRODZENIE“ — Lwów, Zimorowicza I. 15.

J.A. BACZEWSKI

Lwów

NAJSTARSZA FABRYKA
Łódki - w - likierów
POLSCIE

Rok 1782 zat.



Agencja. Rek. „Pod boy” Lwów, ul. Zielona 34.

„HELIOS”

I wsadziwszy mały palec do gęby, ugryzłem go silnie, że niebawem piana potoczyła mi się przez bokiem wykrzywione wargi.

Tecia wytarła mnie fartuchem i poczęła namiętnie całować w usta.

A no, tak jest: wszelka zdobycz wymaga ofiar.

— Nie mgli pana?

— Trochę.

Zeskoczyła mi z brzucha i za małą chwilę wróciła z pełnym kieliszkiem.

— Napij się pan.

— Co to jest?

— Harak.

— Nie mogę.

— Brzydzi się pan odemnie?

Co było robić. Obrazić ją śmiertelnie, gdy miałem prawie pewne dane, że dziś jeszcze możnaby odnieść poważny sukces? Zamknąłem oczy i haustnąłem.

— Psiakrew!... Przecie to nafta!

Tecia przestraszona wsadziła nos do kieliszka.

— Rany Boga! Ja z tej warjacji do pana całkiem durniej! A może to trucizna?

— W każdym razie nie lekarstwo.

— Owszem, nafta jest dobra na robaki. Ale jeśli ich pan niema, to ja pana pewnie otruła!

I poczęła się zanosić od serdecznego płaczu.

Wiedziałem, że desperacja i bek są złem podłożem do realnych sentymentów. Więc pocieszam ją:

— Nie płacz, nie, mój drogi kociaku. Nic się nie stało... ja właśnie mam robaki. Ino teraz mnie naprawdę mdli...

— To się pan trochę połóż. Ja panu zaściele moje łóżko.

— Dobrze.

— Pomniesz sukienkę!

— Kochasz mnie?

— Joj!

— Joj!

— Rany Boskie! Moi państwo wracają z teatru? Co ja z panem zrobię? Schowaj się pan do waterklozetu.

Nie. Wszystko, tylko nie to. Mogę siedzieć bez cwikiera. Mogę dać sobie brzuch masować, zęby liczyć i wyłamywać, palce do krwi kasać, naftę pić, do robaków się przyznać — ale chować się do waterklozetu? Jamais!

Wstałem, i z miną zwycięskiego hidalgę przeszedłem koło zdumionych chlebowadwców Teci.

St. Br.

TYGODNIK
ILUSTROWANY

„SPORT“

TYGODNIK
ILUSTROWANY

:: Redaktor naczelny: Prof. RUDOLF WACEK. ::

Wydawca: SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA.

Każdy numer zawiera szereg aktualnych wiadomości z dziedzin sportu i ozdobiony jest nader pięknymi zdjęciami.

Bogaty dział korespondencji z większych miast Polski. Kronika i rozmaitości sportowe. — Dział szachowy.



Cena numeru 140 Mk. Prenumerata kwart. 1600 Mk.
Adres Wydawnictwa: Lwów, ul. Zimorowicza 5. —
Tel. 581.
Po otrzymaniu 150 Mk. w znaczkach pocztowych wysyłamy 4 okazowe numery „Sportu“



Nadzwyczajna okazja Na Lato! Płaszcz nieprzemakalny

Aby dać możność każdemu, życzącemu sobie mieć elegancki letni nieprzemakalny płaszcz (palto) po niedrogiej dostępnej dla wszystkich cenie, postaraliśmy się zakontraktować pewną ilość tych płaszczy z firmą J. Destrieux Père Fils & C^{ie} Paris.

Na prowincję wysyłamy każdemu natychmiast po otrzymaniu zamówienia taki oryginalny franc. nieprzemakalny płaszcz dla Panów i Pań z materiału nadzwyczaj trwałego, uszyty podług najnowszych modeli w ładnych i najmodniejszych kolorach. Robota, wykonanie i dodatki wykwintne. Cena za sztukę 22.500 Mk., damski po 19.500 mk. (daleko gorsze nieoryginalne, krajowe sprzedają po 25.000 mk.) Za przesyłkę i opakow. dolicza się 600 mk. niezależnie od ilości sztuk.

Zamówienia prosimy adresować do firmy:

„WARSZAWSKA SPÓŁKA MANUFAKTUROWA“

Warszawa, Jasna 18-20. Telef. 243-80 i 171-28.

Za wysłane płaszcze otrzymujemy codziennie podziękowania i powtarzalne zamówienia.

Hurtownikom odpowiedni rabat.

Przy zamówieniach proszę podać wzrost niski, średni lub wysoki.

Supertostat i Żuzle TOMASA

dopóki zapas starczy do dostawy w czerwcu i lipcu poleca

„SPOŁEM„ ZWIĄZKOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE

Spółka z ogr. odpow.

Lwów — Trzeciego Maja 19.

Adres tel. „Społem“ Lwów.

== Oferty na żądanie wysyła się. ==

■ Na czas wakacyjny najmiłsza rozrywka. ■

Biblioteka teatrów amatorskich

obejmująca 140 tomików sztuk jedno-, dwu- i więcej aktowych najwybitniejszych autorów (komedyjki, farsy, krotki, chwile, fraszki sceniczne, monologi, sketsche itp.)

oraz

BIBLIOTECZKA TEATRALNA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

obejmująca sztuczki patriotyczne, fantastyczne i wesołe, opracowane przez najwybitniejsze siły literackie i pedagogiczne.

Katalogi na żądanie gratis i franco.

Na składzie we firmie wydawniczej:

Spółka nakładowa „Odrodzenie“

Lwów, Zimorowicza 15.

ORAZ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

DAMSKA SUKNIA 4500 letnia tylko Mk. 4500

Wysyłamy wprost z fabryki piękną damską letnią całą suknię trykot. nadzwyczaj praktyczną, nadającą się na każdą figurę, w kolorach: czarny, granatowy, bordo, fiolet, czerwony, lilla, różowy, niebieski, zielony, piaskowy, szary; brązowy, elektryk, biały i t. d. — najmodniejszy fason, pięknie przybrana — tylko za 4500 Mk.

Przesyłka 300 Mk. — Przy zamówieniu 3 sukien i więcej, przesyłka na nasz rachunek.

Wysyłamy zaraz pocztą za pobraniem (płaci się przy odbiorze).

Prosimy adresować:

J. LUBKA — ŁÓDŹ 25.

W Szwajcarii.

Turysta do profesora: Panie profesorze, poczem możemy poznać na jakiej wysokości ponad poziom morza znajdujemy się w górach?

Profesor: Po rachunku hotelowym.

Przy egzaminie dojrzałości.

— Może mi pan powie, kto to był Lambro?

— A! to ten co tyle kobiet zamordował w Paryżu.

Skuteczne lekarstwo.

Żona chorego: Tak kicha mój mąż od tygodnia prawie bez przerwy.

Lekarz: A pani nic nie zrobiła dotychczas?

Żona chorego: Owszem, ja i dzieci wołamy przez cały czas na przemian: „Na zdrowie!”

Totek.

— Więc moja kobieto, postarajcie się wyprać tę bieliznę przez jutro.

— Nie chyci, jutro mogę pracować ino do południa.

— Dlaczego?

— A cóż to panusia nie wie, że jutro są wyścigi?!

A. B.

Rozłaka.

— Naprawdę nie pojmuję cię wcale Wojtku. — Przedtem twierdziłeś, że żona twoja jest klejnotem, a teraz chcesz się z nią rozejść?

— Kochany, czyż mało dziś jest ludzi, którzy muszą zozłaczyć się ze swymi klejnotami.

„Gazeta Bankowa“

największe czasopismo ekonomiczne w kraju, wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca. Cena zeszytu 300 Marek., prenumerata kwartalna 1800 Marek.

W przygotowaniu dwa wielkie numery wydać się mające z okazji II. Targów Wschodnich. Ogłoszenia we wszystkich językach przyjmuje Administracja „Gazety Bankowej“ we Lwowie, Zimorowicza 5. Tel. 581.

Po otrzymaniu 100 Mkp. w gotówce lub znaczkach pocztowych wysyła się egzemplarz okazowy.



Ona: Słyszałam, że pan się żeni z młodą wdową. Czy to ślub z miłości, czy też z wyrachowania?
On: Z wyrachowania. Moja narzeczoną posiada 6 par bucików, a rozmiar nóg u nas jednakowy.

W salonie.

— Przyzna pani, że „Djablica”
Schönherr to piła — pięć aktów!...

— O jej! Ja zawsze dotąd chodziła
tylko na dramaty, które mają 6 aktów
jak n. p. Złodziej milionów, Tarzan
wśród małp, albo Władczyni świata!

*

— Jak się ma pani córka, szano-
wna pani mecenasowa?

— Proszę pani, taki los żony wiel-
kiego adwokata — on jest za wielki
rozprawiać...

— Oh te dzisiejsze panny od ma-
szyny...

— To nie proszę pani — ja mówię,

że on ciągle siedzi na rozprawach
a nie w domu!

Zawsze sportsman.

— Kto jest ten starszy pan i hoża
blondyna?

— Pani Hala, a to — jej — corner.
pi.

Z fachu Sherlocka Holmesa.

— Niema pan pojęcia, jak szybko działa policja angielska. Np. ostatnio, gdy przypatrywałem się jej działalności zanotowałem sobie: o 8 wpłynęło doniesienie do prokuratora, o 9 wygotowano akt rewizji, a o 10 auta policyjne dotarły już do farmy oddalonej o 50 mil.

— To nic. U nas o 8 dostał raz prokurator doniesienie, o 8 30 wydał nakaz aresztowania, a o 8 45 już dotarł telefon policyjny do p. Miljardensziber, przepowiadając mu nieszczęście...

*

W pewnym nie bardzo podłem mieście sam Pan Komendant Policji (jak chce szlachetny zwyczaj sadzenia wielkich liter dla małych ludzi) miał w swem biurze dwa guziki elektryczne. Jeden naciskał, gdy jakaś młoda i piękna dama zabłąkała się do biura. Na głos dzwonka I. zjawiał się w przedpokoju miejscowego gromowładnego elegancki, ale głuchoniemny inwalida i prowadził damę bocznymi korytarzami — a na dźwięk dzwonka II. wyrastał w antyszambrze funkcjonariusz, zaściągający wprost Zbyszka Cyganiewicza i delikatnie, ale stanowczo wyprowadzał „interesowanego” również bocznymi korytarzami, choć innymi niż rzeczone inwalida.

Pewnego razu dzwonki zepsuły się. Woźny Pitulko, który dla oszczędności i bocznego zarobku mechanikował z wolnej ręki, naprawiał oba dzwonki: słoiki, anielski Nr. I. i stentorowy, energiczny Nr. II.

Bezpośrednio po naprawie, uskutecznionej przez utalentowanego Pitulkę zjawily się w gabinecie Pana Komendanta kolejno po sobie 2 osoby: przybyła z Warszawy panna Dzidzia, wirtuozka na rżniętych instrumentach i pan Ajzyk Sztokfis, podejrzany przez Komendę o bolszewizm, przez całe zaś miasto o grube pieniądze.

Panna Dzidzia prosiła o zezwolenie na swe produkcje, pan Ajzyk skarżył się, że defenzywa depcze mu na pięty. Sam Pan Komendant obie strony załatwił suchem zapewnieniem, że prośby będą „wzięte pod rozważanie” i nacisnął guzik Nr. I., a potem, zegnając Sztokfisz guzik Nr. II.

Dzidzia pieniała się:

— Andrus jakiś sakramencki zaprowadził mnie na ubocz, dobrze, rozebrał mnie, zapowiedział, że przyjdzie pan komendant, myślę sobie, dobrze. Potem owinęli mnie w mokre prześcieradło z głową, ha, różne rzeczy przeżyć się musi. Ale potem! Bił mnie nahałem i szelma — grandziarz — żebrak — nic nie zapłacił!

Więcej zdumiona była gospodyni Pana Komendanta, pani Wincentowa.

— Tfu! A Przemienienie Pańskie! Lulkę się napił, czy go urzekli, tfu! Taki porządny pan... Przychodzę do gabinetu jak ten dzwonek tykał, niosę ciepłą wodę, a tu ktoś leży na otomanie, tfu za przeproszeniem — mężczyzna — i to, Boże przepuść — niechrzczony... Ancykryst wojuje na tym świecie.

— Nie trzeba dawać naprawiać dzwonków niefachowcom. *Robinfather.*

Dobra restauracja.

Nasz współpracownik przyszedł do pewnego znanego w mieście lokalu i zajął miejsce przy stoliku. Po chwili zjawia się kelner ze spisem potraw.

Nasz współpracownik odsuwa papier i mówi:

Proszę mi dać supę pomidorową, pieczeń wołową w śmietanowym sosie a na deser krem czekoladowy!

— Skąd pan na pamięć zna naszą dzisiejszą kartę?

— Na pamięć? — odparł nasz współpracownik — wystarczyło mi spojrzeć tylko na... obrus!

W szkole.

— Franek, odmieniaj przymiotnik chory.

— Chory, chorszy, trup — proszę pana psora.

Przykład.

— Icek, jak się nazywał pierwszy człowiek?

— Kohn proszę pana psora!

— Co ty gadasz? Nazywał się Adam.

— Taak? A obok mojego tate jest sklep a nad sklepem szyld i stoi napisane: Adam przedtem Kohn!

I to racja.

Na Krakowskim Przedmieściu dwaj pijani jegomoście robią niemożliwy hałas.

— Czy panowie nie wiecie — zwraca im uwagę policjant — że należy się spokojnie zachowywać idąc do domu?!

— Taaak — rzecze jeden z pijanych — a kto panu powiedział, że my idziemy do domu?!

Oj lato, lato!

— Wybieramy się jutro na wybieżkę podmiejską...

— A czy macie futra w domu?

Złote myśli o kobiecie.

Powiedz mi u kogo się ubierasz, a powiem ci u kogo się rozbierasz...

Ostrożny.

— Franio obmyj ręce przed obiadem, bo dziś ma przyjść do nas na obiad wujko Henryk.

— A jeżeli nie przyjdzie?

Teatralja warszawskie.

Z teatru Reduta „Judasza” K. Przerwy-Tetmajera.



S. JARACZ

Prawdziwej sztuki pochodnie płoną,
Jaracz bajeczny w Judasza roli,
O los tej sceny aż serce boli,
Bo likwidować ją mają pono...

Uderzyć muszę w satyry nutę,
Tak się to w Polsce ceni zasługi,
Na hellerowskie dają humbugi
Zamiast dać grosze dziś na Redutę...

*

W kołach literackich często słyszy się dziś zapytanie: Jaką krytykę napisałby Grzymała-Siedlecki o „Sublokatorce”, gdyby nie była — jego własną sztuką?...

*

O pewnej prymadonnie pisze pewien sprawozdawca Kurjerkowy, że była zgola niepospolita; czy nie właściwiej byłoby powiedzieć — z naga niepospolita...

*

Programy *Qui pro Quo* stają się naprawdę wielkiem — nieporozumieniem — dość zobaczyć Gierasieńskiego, drapiącego się po gołym cielem na oczach publiczności. Niedługo, o ile ta scenka wogóle prosperować będzie, ujrzymy aktówkę, rozgrywającą się w gabinecie W. C. a porcelanowa miska zajmie honorowe miejsce w rekwizytorni tego teatru.

*

Jeden z dzienników stołecznych, pisząc o jubileuszowym przedstawieniu Śliwickiego głosi: dany będzie potężny dramat „Marja Stuart” z jubilatą w roli tytułowej...

Szczur Teatralny.

Ładna przyjemność.

Co się stało Ludkowi, cały obandażowany!

— Eee... głupstwo. W ubiegłą niedzielę jeździł dla przyjemności kolejką podmiejską!

Kronika tygodniowa.

Koniec wojny chłopskiej. — Zwycięstwo pod Zwierzchosławicami. — Projekt nowego gabinetu.

Już się pogodził Stapiński z Witosem, zaczęli i chłopska wojna już ustanie, nie będą wzajem twierdzić z patosem, że są złodzieje, paskarze i dranie, teraz się wszystko wręcz inaczej zmieni, będą honorni, będą dżentelmeni!

Poco się niszczyć i tępić nawzajem i niecić tylko jakiś spór warcholski? toć lepiej miłość roztoczyć nad krajem i stos ofiarny rozniecić dla Polski — na stos ten dadzą w myśl mego odzewu Stapiński naftę a pan Witos drzewo.

Pod ramię pójdą do wyborczej urny, by ta nie była zaś Pandory puszką i aby zdobyć poselskie koturny za sprzymierzeńca będzie im

[Kościuszek, który, jak patrzy na wielkiego męża, zawsze i wszędzie i wszystko zwycięża.

Dzielny naczelnik wojenną wicherę po całym kraju ano rozplamieni, niegdyś Moskałom założył za skórę a teraz chomam wlezie do kieszeni, wrogów Ojczyzny przerobi na nice, sprawi im Jasło i Wierzchosławice.

Stapiński-Witos, Witos & Stapiński, ileż do tego wiąże się nadziei! niby to bogów związek apolloński, niby wyborcze jakieś Treuga Dei, (Bóg radby, patrząc na przymierze one, zmienić Galicję na Morze Czerwone.)

Ha, w naszym Sejmie grunt jest [bardzo grząski, bo polityczne i wyborcze względy kojarzą jakieś sodomiczne związki i obrzydliwy budzą w nim popędy. Lecz jakżeż zdala od reszty czeladzi nasz Dąbał sobie we więzieniu radzi?

Że to kochana Warszawa, niestety, z tem przesileniem tak się strasznie [błażni, zrobimy Dąbała głową gabinetu nie wypuszczając go jednakże z kaźni — będziemy mieli po zawodach tyłu nowy gabinet w groteskowym stylu.

Dalibóg łaska jest z nami Niebieska i jakby kaprys bożka wojny Marsa, bo cała Polska to jedna groteska lub historyczna jakaś tragifarsa...

Krwia brocząc Polskę wydarli wrogowi a za srebrniki sprzedać ją gotowi!

St. Brandowski.

OBRAZA.

(Mieszkanie umeblowane z komfortem, jak prawie wszystkie mieszkania).

Mela (wchodząc do swego pokoju,

w płaszczu i w kapeluszu) Ach! ach! ach! ach!

Pan Drzewolaski. Co? Co? się stało? Mela (z trudnością łapiąc oddech).

Ach! ach! ach! ach!

P. Drzewolaski. Ale cóż się stało? Gadaj że raz!

Mela. Stało się to, że nazwano mnie kokotą.

(P. Drzewolaski myśli: „Są więc ludzie, którzy nie boją się mówić prawdę! Ale uwagę swą roztropnie chowa dla siebie).

P. Drzewolaski. Nazwano kokotą? Kto się ośmielił?

Mela. Towarzystwo ubezpieczeń.

P. Drzewolaski. Co to ma znaczyć?

Mela. To ma znaczyć, że odtąd będziesz wszystko sam załatwiał. Nie mam bynajmniej ochoty pozwolić się znieważać dlatego, że darowałeś mi auto...

P. Drzewolaski. Nic nie rozumiem. Wytlumacz się jaśniej. To jakieś nieporozumienie.

Mela. Niema nieporozumienia. Przecie nie ogłuchłam i wiem, co do mnie mówią.

P. Drzewolaski. Więc wytłumacz że raz, o co chodzi. Co zawiniło ci auto?

Mela. A, doprawdy, cudowny jesteś? Tak, tak, śmiej się sobie, siedząc wygodnie w fotelu wygodnym, podczas gdy ja załatwiam twoje interesy i za ciebie zbieram obelgi! Doprawdy wyglądasz jak foka w ogrodzie Zoologicznym o godzinie czwartej...

P. Drzewolaski. (przestaje się śmiać). Dlaczego o czwartej?

Mela. Dlatego, że to o czwartej właśnie drab przynosi im ryby... Zbliżcie się panowie i panie, żołnierze i mamki, popatrzcie na tę fokę! Znieważają słabą kobietę, a to go śmieszy! Kosztuję ciebie przecie dość drogo, byś wymagał dla mnie szacunku.

P. Drzewolaski. Pierwsze twoje rozsądne zdanie... Powiedz mi, kto ci uchybił, a ja ukarzę zuchwalca.

Mela. Wiem, wiem, o ile on będzie chudy, mały, drobny, słaby, rachityczny! Ale tu chodzi o coś ważniejszego. To całe towarzystwo Ubezpieczeń. Zapłatałam się w taryfę, że się tak wyrażę.

P. Drzewolaski. (osłupiał) Zapłatałaś się w taryfę? Jakto?

Mela. Gdybyś słuchał od początku, tobyś zrozumiał...

P. Drzewolaski. Słucham.

Mela. Nakoniec! Otóż darowałeś mi auto. Dobrze! Nie biorę ci tego za złe...

P. Drzewolaski. To bardzo szczęśliwie! Mela. Powiedziałeś mi dzisiaj rano, że dobrze jest samochód ubezpieczyć, ale ponieważ masz znowu te sprawy drzewne i leśne na głowie, więc mam uczynić to sama. Udałam się więc do towarzystwa „Prze-

zorność spóźniona“ przy ul. Gwiazdojasnej. Pokazują mi regulamin i taryfy: taryfa luksusowa 100000 mk. taryfa interesów 15.000 mk. I mówią mi:

— Dlaczego pani ma ten samochód? Odpowiedziałam:

— To panów nic nie obchodzi. Zarobiłam go ciężko!

P. Drzewolaski. I cóż, urzędnik zaczął się śmiać?

Mela. Wcale nie! Ale mówi dalej: Dlaczego pani życzyła sobie auta? — Aby nie chodzić piechotą — odpowiadam. A on na to: — „Musimy się porozumieć. Czy pani chce płacić taryfę luksusową czy też taryfę interesów? “Zapytałam, jaka jest różnica.

P. Drzewolaski. I ja nie wiem. Cóż za różnica?

Mela. Otóż słuchaj! Samochód kobiety, powiada urzędnik, w szczególności samochód kobiety z półświatka, podpada pod kategorię przedmiotów zbytku. Zaś auto aktorki, która jeździ na próby i do teatru, jest przedmiotem koniecznym do interesu.

P. Drzewolaski. Ale powiedziałaś mu, że masz debiutować w teatryku Imperial?

Mela. Tak! Za sześć miesięcy, gdy kupisz teatr! Tymczasem to tylko projekt na księżycu. Wytlumaczyłam mu to wszystko bardzo dokładnie. I wiesz, co on na to? Zwrócił się z zimną krwią do stenotypistki i powiedział obojętnie zupełnie: Proszę zapisać panią do rzeczy luksusowych.

P. Drzewolaski. A ty?

Mela. A ja wyrzęłam go po buzi!

P. Drzewolaski. Co? Naprawdę? Oszałałaś!

Mela. Będzie to ciebie kosztowało jakąś grzywnę. Taki „schmerzgeld“. Ale wiesz, gdy się kobiecie daje auto za parę milionów, to się już nie zwraca uwagi na jakąś drobnostkę paruset marek... Clo.

Nad Wisłą.

— Antek, co ci tak gęba spuchła?!

— A no byłem na zabawie w parku i podczas przedstawienia bili ogromnie brawo!



Piżama.



Kiedy kobieta nałoży piżamę
 Trudno odgadnąć: chłopiec czy dziewczyna?
 I trzeba wtedy wzroku nie kretyna,
 Aby w niej odczuć kobiecości game,
 Ale dla znawcy zawsze się odkrywa
 Kobiecej linii prawda wiecznie żywa.